

Drodzy Czytelnicy!

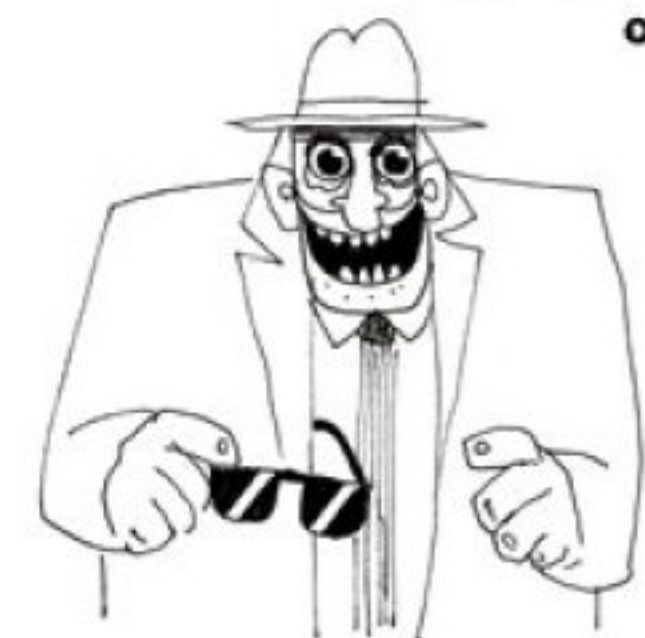
Dziękujemy za wszystkie Państwa listy i e-maile. Przypominamy, by korespondencję elektroniczną kierować na adres: listy@dorzeczy.pl.

„Czy wybuchnie wojna rosyjsko-polska?”, Lech Mażewski, „DRz” nr 5/2024

Artykuł „Czy wybuchnie wojna rosyjsko-polska?” zawiera chyba najbardziej zaskakującą tezę dotyczącą historii Polski, z jaką zetknąłem się w całym swoim życiu. Przy całym szacunku, czy autor artykułu, Pan Lech Mażewski, uważa, że jednym z „dobrodziejstw” drugiej wojny światowej dla Polski było zakończenie naszej obecności na Wschodzie, która dodatkowo miałaby być nieudana?

Już samo stwierdzenie „Polska przegrała drugą wojnę światową, ale nie tak zupełnie” jest dosyć szokujące, ale określanie naszej polityki wschodniej z czasów końca Piastów czy Jagiellonów mianem „nieudanej” zastanawia mnie

Choćby Polska zrezygnowała z reparaacji
od Niemiec, nigdy nie będzie w stanie
odpłacić za przywrócenie
demokracji ...



jeszcze bardziej. Przecież to właśnie bezkrwawa ekspansja Korony Królestwa Polskiego na Wschód umożliwiła narodziny potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów [...].

Oczywiście odrębną kwestią pozostaje, co zrobiliśmy z naszą potęgą. Tragedia, która spotkała Rzeczpospolitą w XVIII w., w dużej mierze była wynikiem błędów i przewinień naszych przodków, ale nie można nie doceniać wielkich dokonań i mądrych posunięć. Dlatego też, myśląc o wielkim dziele unii lubelskiej, wolności religijnej i osobistej dla przedstawicieli różnych kultur czy o zwycię-

stwach pod Grunwaldem, Orszą, Kircholmem, Kłuszynem i pod Chocimiem, nie jestem w stanie zgodzić się z postawioną przez autora tezą [...].

Bartłomiej Wójcik, stały czytelnik

Od autora

Moja opinia co do efektów drugiej wojny światowej dla Polski nie jest aż tak zaskakująca, jak zdaje się sądzić autor listu. Zaraz po zakończeniu wojny formułowali taką opinię w kraju prof. Zygmunt Wojciechowski, twórca Instytutu Zachodniego w Poznaniu, czy prof. Eugeniusz Romer na UJ, niedługo potem na emigracji liberalno-lewicowe środowisko „Kultury” z Jerzym Giedroyciem na czele, a w okresie późnego PRL przyłączył się do tego poglądu także Wojciech Wasiutyński, odwołujący się do tradycji narodowodemokratycznej.

Polska nie była w stanie wykorzystać geopolitycznej próżni, która wytworzyła się na Rusi po spustoszeniu jej przez najazdy mongolskie. Nie doprowadziliśmy ani do zawarcia unii z Moskwą, ani utworzenia trialistycznej Rzeczypospolitej, o czym przesądziła ostatecznie ugoda kozacko-rosyjska, zawarta jeszcze raz w Perejaśławiu w 1659 r., ani spolonizowania tych terenów. Ludobójstwo dokonane na Wołyniu jest tylko najbardziej jaskrawym – i, da Bóg, końcowym – przykładem tych niepowodzeń. Z kolei Gedymin jest tu przywołany symbolicznie, jako ten, który pozwolił na wytworzenie się mocarstwowej pozycji Moskwy.

Na skutek głównie decyzji Józefa Stalina otrzymaliśmy w 1945 r. państwo przesunięte na tereny środkowej Europy kosztem Niemiec, a ponadto, co równie ważne, bez znaczących mniejszości narodowych. Trzeba być bardzo zaciętrzewionym, aby nie uznawać tego za sukces Polski. Inaczej po upadku PRL wyglądalibyśmy niewiele lepiej niż Jugosławia w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku. Teraz jednak próbuje się zmienić skład etniczny Polski, często odwołując się do naszej 600-letniej obecności na Wschodzie. Nie wolno ulegać tego rodzaju argumentacji, acz autor listu nie podnosi tej sprawy.

Lech Mażewski